

Szanowne Koleżanki i Koledzy!



Fot. Radosław Kwiatecki

W czerwcu tego roku dotarło do mnie, a zapewne również do wszystkich innych ordynatorów oddziałów położniczych, pismo Minister Zdrowia skierowane do dyrektorów jednostek organizacyjnych dotyczące „pobierania opłat za usługi związane z porodem od ubezpieczonych pacjentek”. Pismo to zakazywało pobierania opłat za usługi traktowane jako ponadstandardowe „na życzenie” i pobyt w salach o podwyższonym standardzie. Najkrócej – szpitale mają prawo brać pieniądze za ochroniacze na buty (nota bene wszyscy chyba wiemy, że nie mają one żadnego znaczenia profilaktycznego), natomiast znieczulenie porodu wykonywane jest tylko ze wskazań medycznych, o jego zastosowaniu decyduje wyłącznie lekarz, pacjentka nie ma prawa do znieczulenia „na życzenie”, co więcej, znieczulenie traktowane jest jako procedura zwiększająca ryzyko porodu. Myślę, że większość z Państwa nie miała okazji zapoznać się z tym listem, w związku z czym postanowiłem umieścić go na stronie internetowej *Ginekologii po Dyplomie* www.podyplomie.pl/pdf/stanowisko.pdf. Przez dobre dwa miesiące nic właściwie się nie działo. Dopiero w sierpniu pojawiły się pierwsze artykuły, pierwsze programy telewizyjne informujące opinię publiczną, że opłaty pobrane za znieczulenie ze-

wnątrzooponowe „na życzenie” są niedopuszczalne, a osoby, które kiedyś uiściły taką opłatę mogą się ubiegać o zwrot pieniędzy. Rzecznik Praw Pacjenta „za rączkę” prowadzi osoby starające się odzyskać pieniądze. Zaczęło być groźnie. Zastanawiający był brak jakiejkolwiek reakcji nadzoru krajowego i towarzystw naukowych zarówno ze strony anestezjologicznej, jak i położniczej. Mam pełną świadomość, że na różnych oddziałach w Polsce dostępność znieczulenia porodu jest bardzo zróżnicowana, ale przyznam się, że nie wyobrażam sobie już teraz pracy na sali porodowej, na której nie jest możliwe założenie cewnika ZO tylko w celu eliminacji dolegliwości bólowych, bez żadnych konkretnych wskazań medycznych, czyli po prostu na życzenie pacjentki. Niestety, nasz system opieki zdrowotnej nie jest w stanie zapewnić tej procedury wszystkim kobietom chcącym skorzystać z tej metody łagodzenia bólu porodowego, niejednokrotnie przyznawali to obecni decydenci z Miodowej. Nie trzeba się wsluchiwać w wypowiedzi naszych ministrów, wystarczy spojrzeć na naszą rzeczywistość – na wielu polskich oddziałach położniczo-ginekologicznych, więcej, w wielu polskich szpitalach działania operacyjne są limitowane dostępnością znieczulenia – niedobór anestezjologów doprowadza do minimalizacji planów operacyjnych, wydłużenia kolejki

osób oczekujących na planowe operacje. Zadałem pytanie mojemu koledze, dyrektorowi jednego ze szpitali podwarszawskich, a zarazem czynnemu położnikowi-ginekologowi, o dostępność znieczulenia zewnątrzoponowego w trakcie porodu. Popatrzył na mnie trochę jak na idiotę i powiedział: „Wiesz, ja to mam problem ze znalezieniem anestezjologa do cięcia, znieczulenie do porodu to dobre słowo i co najwyżej dolargan”. W bardzo wielu szpitalach problem ten rozwiązano, umożliwiając wykonanie znieczulenia „na życzenie” po uiszczeniu opłaty pobieranej przez szpital, z której konkretną gratyfikację uzyskiwał lekarz anestezjolog, pielęgniarka (pielęgniarz) oraz symbolicznie szpital. Piszący te słowa, tak samo jak wszyscy położnicy, nie zarobił ani jednej złotówki za znieczulenie podane „na życzenie”. Ale ja naprawdę nie wyobrażam sobie już pracy na porodówce, na której nie ma możliwości zapewnienia skutecznej analgezji. Wykonałem kilka telefonów do zaprzyjaźnionych ordynatorów i dyrektorów szpitali – wszyscy byli zaniepokojeni, na większości oddziałów w dalszym ciągu prowadzono odpłatne znieczulenia na życzenie, pojawił się problem wniosków o zwrot pobranych kiedyś opłat. Konsekwencją tego było kilka spotkań „roboczych” z ogromnym zaangażowaniem dyrekcji i radców prawnych kilku szpitali. Trudne roz-

mowy z prawnikami, rozmowy toczone czasami w różnych językach, czasami zbaczające z pierwotnego tematu, rozszerzające się na problem nieprecyzyjności koszyka gwarantowanego, braku koszyka negatywnego, niedofinansowania porodu, braku zróżnicowania ceny porodu od zastosowanych procedur, w tym od zastosowanego lub nie znieczulenia, ale doprowadziły one w końcu do konsensusu podpisane-

go przez większość dyrektorów i ordynatorów warszawskich oddziałów położniczo-ginekologicznych.

Kolejny, nie wiem, czy nie równie ważny problem, to walka z forum internetowym, z nieprawdziwymi, a często szkalującymi nas wpisami na różnych portalach oceniających pracę (często nie tylko) lekarzy. Czy w ogóle mamy jakąś szansę? Wielu z nas zrezygnowało i po prostu nie zagląda na te strony, aby zwyczajnie

nie psuć sobie nastroju. Gorąco polecam zapoznanie się z tekstem na <http://www.podyplomie.pl/sk/portale>.

Z wyrazami szacunku

